

Egzekucje medyków i wojna bez litości

23 maja 2025

Rozmowa z Hussamem Elhassanem, lekarzem pochodzenia palestyńskiego – prezesem Zakładu Opieki Zdrowotnej na Śląsku.



– W marcu na południu Gazy izraelscy żołnierze dokonali egzekucji palestyńskich ratowników, sanitariuszy i pracowników organizacji pomocowych, poruszających się oznakowanymi karetkami. Ciała ofiar ukryto w masowym grobie. O tej tragedii dowiedzieliśmy się dzięki nagraniu odnalezionemu w telefonie jednej z ofiar. Co dokładnie tam się wydarzyło? Czy podobne egzekucje pracowników medycznych w Strefie Gazy zdarzają się częściej?

– Tak, niestety tego typu ataki nie są odosobnione. 23 marca 2025 roku izraelskie siły zbrojne (IDF) zaatakowały konwój humanitarny składający się z karetek, wozu strażackiego oraz pojazdu ONZ w Rafah, w wyniku czego zginęło co najmniej 15 pracowników służb ratunkowych, w tym m.in. członkowie Palestyńskiego Czerwonego Półksiężyca i pracownicy obrony cywilnej. Ciała ofiar zostały zakopane w masowym grobie, który odkryto dopiero po ośmiu dniach. Początkowo IDF przedstawiało

propagandowe uzasadnienia, twierdząc, że pojazdy poruszały się „w podejrzany sposób”, były „nieoświetlone” i mogły być używane przez bojowników Hamasu. Jednak dramatyczne nagranie znalezione w telefonie jednej z ofiar wykazało, że konwój był wyraźnie oznakowany i miał włączone światła ostrzegawcze. Po ujawnieniu tych dowodów izraelska armia została zmuszona do wycofania swojej narracji. Kolejny przykład egzekucji. Hind Rajab, sześćioletnia dziewczynka z Gazy, została zamordowana 29 stycznia 2024 roku, gdy przez ponad trzy godziny błagała przez telefon o pomoc, uwięziona w samochodzie ostrzelanym przez izraelskich żołnierzy. Razem z nią zginęli wszyscy członkowie jej rodziny. Po dramatycznym wezwaniu ratunkowym Palestyński Czerwony Półksiężyc wysłał karetkę pogotowia, której załoga – dwóch sanitariuszy – została również zabita przez IDF. Ciało Hind, jej bliskich oraz ratowników odnaleziono później w zniszczonym pojeździe. Sprawa wstrząsnęła opinią publiczną i została opisana m.in. przez CNN, BBC i Al Jazeera jako symbol bezkarności izraelskich sił oraz tragicznego losu dzieci w Strefie Gazy. Na początku konfliktu IDF systematycznie usprawiedliwiała bombardowanie szpitali i mordowanie pracowników medycznych oskarżeniami, że są oni powiązani z Hamasem, lub że infrastruktura medyczna jest rzekomo wykorzystywana do celów militarnych – jak miało to miejsce przy ataku na szpital Al-Shifa. Tego rodzaju propaganda miała na celu uzyskanie milczącej akceptacji społeczności międzynarodowej. Niestety, z uwagi na brak zdecydowanej reakcji ze strony organizacji międzynarodowych oraz de facto bezkarność Izraela, praktyki te nie tylko są kontynuowane, ale obecnie często odbywają się już nawet bez wcześniejszego propagandowego uzasadnienia. Organizacje takie jak Lekarze bez Granic (MSF) i Amnesty International wielokrotnie alarmowały o systematycznych atakach na personel medyczny i placówki zdrowia – co stanowi rażące naruszenie międzynarodowego prawa humanitarnego, w tym IV Konwencji Genewskiej.

– Ilu lekarzy zostało dotąd zabitych podczas obecnej wojny w

Gazie?

– Według danych Ministerstwa Zdrowia w Strefie Gazy, od początku konfliktu w październiku 2023 roku do lipca 2024 roku, w wyniku izraelskich ataków zginęło ponad 500 pracowników służby zdrowia, w tym wielu lekarzy posiadających unikalne specjalizacje. Wśród ofiar znaleźli się m.in. jedyny w Gazie specjalista od przeszczepów wątroby oraz eksperci w dziedzinie leczenia niepłodności i chirurgii plastycznej. Dodatkowo, Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała, że od 7 października 2023 roku na okupowanych terytoriach palestyńskich odnotowano 1273 ataki na placówki medyczne, w wyniku których zginęły 883 osoby, a 1416 zostało rannych.

– **Izrael stosuje głód jako kolejną broń przeciwko Palestyńczykom, nie cofając się przed niczym, by doprowadzić ich do zagłodzenia. Jednym z najbardziej poruszających przykładów jest zamach na wolontariuszy dostarczających żywność do Gazy, w wyniku którego zginął Damian Soból z Polski. Niedawno minęła pierwsza rocznica tego barbarzyńskiego czynu. Szybko udowodniono, że izraelscy żołnierze przeprowadzili celowy atak na konwój z pomocą humanitarną. Jakie miało to konsekwencje dla organizacji pomocowych? Czy działania IDF skutecznie odstraszyły inne instytucje od podejmowania działań humanitarnych w Gazie?**

– Nigdy nie zapomnę dnia, w którym – wraz z ambasadorem Palestyny, Mahmudem Khalifą – uczestniczyłem w ostatnim pożegnaniu Damiana Sobóla w Przemyślu. Był to moment nie tylko głębokiej żałoby, lecz także rozczarowania, gniewu i moralnego wstrząsu. Spotkaliśmy tam dyrektora World Central Kitchen, który ze łzami w oczach zapewniał nas, że trasa konwoju – który został zaatakowany przez izraelskie wojsko – była dokładnie uzgodniona z IDF. Wszystko odbywało się oficjalnie: oznaczone pojazdy, uzgodnione punkty trasy, pełna koordynacja. Mimo to izraelskie drony śledziły konwój i celowo w niego uderzyły, zabijając niewinnych wolontariuszy – ludzi, którzy wcześniej pomagali... Izraelczykom. To pokazuje prawdziwe

intencje państwa okupacyjnego: pomoc humanitarna nie jest mile widziana, jeśli kierowana jest do Palestyńczyków. Ten atak nie był „tragiczną pomyłką”. To była przemyślana akcja odstraszająca – mająca na celu odcięcie Gazy od wszelkiej pomocy i pogłębienie głodu. To świadome użycie głodu jako broni. Według raportów ONZ, Strefa Gazy jest pierwszym miejscem od ponad dekady, gdzie cała populacja cywilna została zakwalifikowana jako dotknięta kryzysem głodu (źródło: IPC/FAO, marzec 2024). Wpływ ataku na organizacje humanitarne był druzgocący. World Central Kitchen natychmiast zawiesiła swoją działalność, a inne organizacje, takie jak World Food Programme i Save the Children, znacznie ograniczyły swoje operacje. Wysłanie konwoju humanitarnego stało się operacją, która wiązała się z wysokim ryzykiem śmierci, nawet jeśli odbywała się w pełnej współpracy z Izraelem. Atak ten doprowadził do paraliżu pomocy humanitarnej, pogłębiając tragedię setek tysięcy dzieci i kobiet w Gazie. Dlatego każdy gest solidarności – każda ciężarówka z mąką, z mlekiem dla noworodków, każdy lekarz z torbą pierwszej pomocy – staje się zagrożeniem dla tej wizji. I dlatego właśnie izraelska armia nie zawahała się zabić Damiana, wolontariuszy z Australii, Wielkiej Brytanii i Palestyny – mimo że wcześniej im ufali i pozwalali im nieść pomoc nawet własnym obywatelom. Dziś nie trzeba już używać pieców gazowych, by eliminować ludzi. Wystarczy odciąć dostęp do żywności, czystej wody, leków, prądu dla dializowanych i inkubatorów dla noworodków – jak jasno i brutalnie zapowiedział izraelski minister obrony Yoav Gallant, ogłaszając: „Walczyć będziemy z ludźmi pozbawionymi jedzenia, wody i prądu” (Reuters, 9 października 2023). Niech – jak powiedział wprost – rodzice patrzą, jak ich dzieci umierają z głodu. To jest strategia państwowa. To jest polityka dehumanizacji. To jest współczesne ludobójstwo – nie w komorach, lecz na oczach całego świata.

– Jakie największe trudności napotykają pracownicy służby zdrowia w Strefie Gazy w kontekście trwającego konfliktu?

– Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że to, co dzieje się w Strefie Gazy, jest nie tylko katastrofą zdrowotną, ale i aktem celowego niszczenia całego społeczeństwa. Według Światowej Organizacji Zdrowia, ponad 95% szpitali i przychodni w Strefie Gazy zostało zniszczonych, zablokowanych lub przestało działać z powodu oblężeń, bombardowań i braku dostaw. Medycy pracują w prowizorycznych warunkach – w ruinach szkół, tunelach, na podłogach, bez światła, bieżącej wody czy podstawowych narzędzi chirurgicznych. Z raportów organizacji medycznych (m.in. MSF i WHO) wynika, że najczęstsze obrażenia to amputacje kończyn, głównie u dzieci, poparzenia i rany odłamkowe, głuchota spowodowana falami uderzeniowymi, urazy czaszkowo-mózgowe oraz ciężkie traumy psychiczne, zwłaszcza u dzieci. Wobec braku środków znieczulających amputacje często przeprowadza się bez znieczulenia, co jest sytuacją absolutnie dramatyczną i niehumanitarną – zarówno dla pacjenta, jak i lekarza. Ponadto, brakuje leków, sprzętu do dializ, inkubatorów, tlenu, materiałów opatrunkowych i narzędzi chirurgicznych, energii elektrycznej oraz paliwa do generatorów. Kiedyś izraelska armia starała się uzasadniać bombardowania szpitali, twierdząc, że palestyńscy bojownicy mają swoje kwatery pod placówkami medycznymi. Dziś nie muszą się już tłumaczyć. Nie ma protestów. Nie ma międzynarodowej reakcji. Panuje śmiertelna cisza. Jak przyznał izraelski minister obrony Yoav Gallant, strategia wobec Gazy to: „odciąć jedzenie, wodę, paliwo – walczymy z ludzkimi zwierzętami”. Dziś nie trzeba komór gazowych – wystarczy odciąć pomoc medyczną i pozwolić dzieciom konąć z głodu lub krwotoków, bez możliwości leczenia. To nie jest tylko wojna. To systematyczne i udokumentowane niszczenie narodu poprzez głód, choroby i brak opieki medycznej. Lekarze w Gazie są dziś ostatnią linią oporu wobec tej brutalnej polityki – a ich codzienna walka o życie to najczystszy akt człowieczeństwa.

– Podobnie jak wielu Palestyńczyków, mieszka Pan poza ojczystą ziemią. Poznając przedstawicieli palestyńskiej diaspory, zauważyłam, że wzajemnie się wspieracie i aktywnie angażujecie

w sprawie Palestyny, co pozwala zachować narodową tożsamość. Niemniej jednak wydaje się, że to wciąż za mało, by uwolnić Palestynę spod izraelskiej okupacji. Co Pana zdaniem musiałyby się wydarzyć na arenie międzynarodowej, aby Palestyna odzyskała wolność?

– Uwolnienie Palestyny nie nastąpi dzięki jednemu wydarzeniu, ale w wyniku skoordynowanych działań: nacisku dyplomatycznego, prawnego, ekonomicznego oraz rosnącego oporu społecznego na całym świecie. Kluczowa jest także jedność wewnętrzna oraz silna i wiarygodna reprezentacja narodu palestyńskiego. Zmiana polityki głównych mocarstw – zwłaszcza USA i UE – jest niezbędna. USA, będące głównym sojusznikiem Izraela, ma ogromny wpływ na utrzymanie obecnego status quo. Bez zmiany amerykańskiego podejścia – przynajmniej w kierunku neutralności i realnego nacisku na Izrael – trudno będzie mówić o sprawiedliwym rozwiązaniu. Z kolei Unia Europejska, choć często krytykuje Izrael, w praktyce utrzymuje bliskie relacje gospodarcze i technologiczne. Zawieszenie lub warunkowanie współpracy poszanowaniem prawa międzynarodowego byłoby istotnym krokiem. Przykładem może być zawieszenie współpracy UE–Izrael w ramach porozumienia o stowarzyszeniu (EU-Israel Association Agreement) w reakcji na łamanie prawa międzynarodowego. Skuteczne działania Międzynarodowego Trybunału Karnego (ICC) również stanowią kluczowy element zmiany sytuacji. Jeżeli izraelscy przywódcy wojskowi i polityczni zostaliby oficjalnie oskarżeni o zbrodnie wojenne lub zbrodnie przeciwko ludzkości, zwiększyłoby to presję polityczną i dyplomatyczną. W maju 2024 r. ICC otrzymał szereg zawiadomień dotyczących m.in. oblężeń szpitali, ataków na cywilów oraz przymusowych przesiedleń. Zjednoczenie palestyńskiego przywództwa oraz strategii jest kolejnym kluczowym czynnikiem. Brak jednolitego frontu wśród Palestyńczyków osłabia zarówno wewnętrzną siłę oporu, jak i skuteczność dyplomacji. Potrzebne jest nowe, demokratycznie wybrane przywództwo, które zjednoczy wszystkie frakcje i będzie prowadzić spójną strategię międzynarodową. Wzrost

globalnych ruchów solidarnościowych oraz sankcji oddolnych stanowi kolejny element wspierający Palestynę. Ruch BDS (Boycott, Divestment, Sanctions) zyskuje popularność na uniwersytetach, wśród artystów oraz związków zawodowych. Według niektórych analiz, działania BDS mogły kosztować Izrael nawet do 11,5 miliarda dolarów rocznie (Modern Diplomacy). Przykładem może być decyzja Związku Zawodowego Lekarzy w Wielkiej Brytanii o bojkocie izraelskich firm technologii medycznej w 2023 r. Formalne uznanie Państwa Palestyńskiego przez więcej krajów jest kluczowe. Obecnie ponad 130 państw uznaje Palestynę, ale wiele wpływowych państw Zachodu wciąż tego nie uczyniło. Formalne uznanie zwiększyłoby presję na Izrael. Również przystąpienie Palestyny do większej liczby organizacji międzynarodowych (np. WHO, INTERPOL, UNESCO) wzmocniłoby jej podmiotowość.

– Jaką rolę, Pana zdaniem, media odgrywają w kształtowaniu globalnej narracji o Palestynie, a także w jaki sposób ich przekaz wpływa na zmiany w postrzeganiu tego konfliktu przez międzynarodową opinię publiczną?

– Zmiana narracji medialnej jest kolejnym istotnym krokiem. Dominujący dyskurs w mediach międzynarodowych powoli się zmienia – coraz częściej Palestyńczycy przedstawiani są nie tylko jako „ofiary konfliktu”, lecz jako naród pod okupacją walczący o swoje prawa. Według sondażu Quinnipiac University z listopada 2023 roku, 52% młodych wyborców w wieku poniżej 35 lat wyraziło większą sympatię dla Palestyńczyków niż dla Izraelczyków. Badanie „New York Times”/Siena College z grudnia 2023 roku wykazało, że wśród osób w wieku 18–29 lat, 47% sympatyzowało z Palestyńczykami, 26% z Izraelczykami, a 10% z obiema stronami. Rosnąca rola niezależnych dziennikarzy i organizacji pozwala wreszcie pokazać światu rzeczywistość okupacji oczami Palestyńczyków. Jednak w dobie, gdy niezależni dziennikarze i organizacje zaczynają pokazywać światu okupację oczami samych Palestyńczyków, reakcja jest niemal natychmiastowa – jakby ktoś uruchomił automat: „to

antysemityzm!” Syjoniści i ich medialni sojusznicy nie znoszą, gdy prawda wymyka się spod ich narracyjnej kontroli. Proszę się więc nie łudzić – zarzut antysemityzmu wobec pani książki już jest gotowy i czeka w szufladzie. Prawdopodobnie obok tych, które regularnie starają się przypisać mi takie etykiety – mnie, lekarzowi, który odpowiada na pytania, a nie prowadzi wojny informacyjnej. Ale cóż – w ich świecie fakty bołą bardziej niż rakiety.

– 13 kwietnia 2025 roku, podczas manifestacji w Krakowie, wygłosił Pan dramatyczny apel o uznanie cierpienia Palestyńczyków – zwłaszcza dzieci – oraz o potępienie milczenia świata wobec brutalności, która rozgrywa się w Gazie...

– W moim przemówieniu chciałem przede wszystkim zwrócić uwagę na zbrodnie i cierpienie, które Palestyńczycy znoszą w Gazie. Podkreśliłem dramat dzieci umierających nie tylko od bomb, ale również z głodu, kobiety rodzące na betonie, bombardowanie szpitali i karetek. Powiedziałem o ciszy, która boli bardziej niż huk rakiet, ponieważ świat milczy, ignorując cierpienie Palestyńczyków. Wskazałem na moralną hipokryzję, w której cierpienie Palestyńczyków traktowane jest jako tło politycznych kalkulacji. Zapytałem, gdzie są dzisiaj dziennikarze, którzy wcześniej potępiali przemoc i bronili wartości humanitarnych. Gdzie są ich głosy, kiedy codziennie łamane są przepisy prawa międzynarodowego, a w Gazie giną tysiące niewinnych ludzi? Milczenie w obliczu tej tragedii to współudział w zbrodniach. Omówiłem również sytuację palestyńskich więźniów, którzy są przetrzymywani bez procesu, w areszcie administracyjnym. Dodałem, że świat zwraca uwagę na 24 izraelskich jeńców wojennych, ale milczy o 12 tysiącach palestyńskich więźniów, których cierpienie nie pasuje do dominującej narracji. Moje przesłanie jest jasne: nie ma wolności, dopóki wszyscy nie są wolni. Wzywam do sprzeciwu wobec czystek etnicznych, hipokryzji i selektywnego człowieczeństwa, bo to moralna hańba, by jedna grupa mogła być

mordowana, więziona i wypędzana, a druga traktowana jak nietykalna kasta.

– Jak ocenia Pan obecny stosunek polskich elit politycznych do sytuacji w Palestynie i reakcję społeczeństwa na tę kwestię?

– Polska klasa polityczna – zarówno liberalna, jak i konserwatywna – wykazuje wyraźne sympatie proizraelskie, często wbrew opinii publicznej i niezależnym wyrokom sądów. Tymczasem z danych sondażowych (np. IPSOS dla OKO.press, 2023) wynika, że około 70% Polaków uznaje działania Izraela wobec Palestyńczyków za niesprawiedliwe i sympatyzuje z palestyńską walką o niepodległość. Jednak mimo zauważalnego kontrastu między elitą polityczną a społeczeństwem, w przestrzeni publicznej nie obserwujemy masowych protestów, szerokiej aktywności społecznej ani wyraźnego wsparcia medialnego dla sprawy palestyńskiej. W listopadzie 2023 roku prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski, zakazał zorganizowania propalestyńskiej demonstracji, planowanej w ramach globalnych protestów przeciwko działaniom Izraela w Gazie. Organizatorzy i środowiska propalestyńskie odwołali się od tej decyzji do Sądu Okręgowego, który uchylił zakaz, uznając go za sprzeczny z konstytucyjnym prawem do zgromadzeń. Była to decyzja symboliczna – tworząca atmosferę strachu wokół wyrażania solidarności z Palestyńczykami. Zaproszenie osoby oskarżonej o zbrodnie wojenne – Benjamina Netanjahu – przez najwyższe władze państwowe może być odebrane jako legitymizacja jego działań, nawet jeśli nie jest to intencją. To zaproszenie stanowi akt politycznej kalkulacji postawiony ponad zasadami moralnymi i prawnymi. Gdy głowy państwa milczą o ofiarach cywilnych lub jednoznacznie opowiadają się po stronie jednego państwa (w tym przypadku Izraela), osoby publiczne, nauczyciele, dziennikarze i organizacje pozarządowe zaczynają ostrożniej dobierać słowa – nie chcąc narazić się na polityczne lub medialne reperkusje. I tak oto, w kraju, który sam zna smak okupacji, łapanek i murów getta, władze deklarują przywitanie z otwartymi ramionami człowieka oskarżonego o

bombardowanie obozów dla dzieci – podczas gdy pokojowa demonstracja pod flagą Palestyny uznawana jest za zagrożenie dla porządku publicznego. Zamiast prawdy – dyplomacja. Zamiast sumienia – interesy. A gdy Międzynarodowy Trybunał Karny woła o sprawiedliwość, Warszawa odpowiada: „Proszę się rozejść, to nie nasza wojna”. Mimo lęku politycznych elit i prób cenzury, w Polsce nadal istnieją odważne i niezależne głosy, które przypominają o moralnym, prawnym i ludzkim obowiązku stawiania po stronie prześladowanych. Ich działalność odgrywa kluczową rolę w edukowaniu opinii publicznej, przeciwdziałaniu dezinformacji i przypominaniu, że prawa człowieka nie mają narodowości ani religii. Ważną rolę pełnią także niezależni dziennikarze i eksperci, którzy przełamują ciszę wokół Palestyny. Na szczęście wciąż są ci, którzy nie dali sobie zaszyć ust złotą nicią poprawności. Dziennikarze, eksperci, zwykli ludzie – którzy mimo atmosfery strachu mówią jasno: dziecko palestyńskie waży tyle samo, co każde inne dziecko na świecie. Bo dziś, by być człowiekiem, naprawdę trzeba mieć odwagę.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Hussamem Elhassanem rozmawiała Agnieszka Piwar

Zdjęcie: Press.tv

Źródło: Piwar.info